Nr. 160. We Lwowie Wtorek dnia 11. Czerwca 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Spokojne lato.

Lwów 10. czerwca.

Przed kilku laty wygłosił w węgierskiej akademji umiejętności p. Kalay odczyt o stanowisku Austro-Węgier w obec Wschodu i Zachodu. Wskazując na koronę św. Szczepana, składającą się z dwóch części, z których jedna z Rzymu, druga z Byzanejum pochodzi, zaznaczył, że najpiękniejszem zadaniem Austrji jest pośredniczenie pomiędzy sprzecznemi prądami ze Wschodu i Zachodu i godzenie tych potężnych sprzeczności. Ostatnie wypadki polityczne, które zbliżyły Austrję do Wschodu, wskazują jej z natury rzeczy to zadanie — potrzeba tylko użyć odpowiednich ludzi, ażeby je spełnić. Niestety, nie widzimy dotychczas tych środków i ludzi; podobnie jak w sprawach wewnętrznych postępowanie rządu w kwestji narodowościowej jest połowiczne, chwiejne, nie budzące zaufania, tak i na punkcie polityki zewnętrznej, a zwłaszcza polityki wschodniej, chroma aż zbyt widocznie dyplomacja austro-węgierska. Błędy te mnożą się nieustannie od chwili, gdy na polach śliwnickich poniosła Austrja wspólnie z Serbją klęskę; całe postępowanie dyplomacji austrjackiej w sprawie bułgarskiej od detronizacji Aleksandra aż do chwili obecnej jest szeregiem błędów i porażek, a w Serbji i Rumunji Austro-Węgry nietylko nie potrafiły sobie wyrobić przyjaciół, ale owszem wywołały ku sobie fanatyczną nieprzyjaźń. W miarę niepowodzeń Austro-Węgier rosło i rośnie znaczenie i urok konsekwentnie i stanowczo działającej Rosji, ochraniającej swych przyjaciół. Wypadki belgradzkie postępują szybko, kwestja serbska stanęła na pierwszym planie, a po za nią otwiera się cała sprawa wschodnia, stawiająca Austro-Węgry w więcej niż przykrem położeniu.

Wygnany pod presją Austro-Węgier metropolita Michał powrócił w tryumfie do kraju i potężniejszy, niż kiedykolwiek, objął ster rządów swej dyecezji, a wraz z nim duchowni znani z swego rosyjskiego usposobienia zajęli miejsce dostojników kościelnych, nie mieszających się jak biskup Niszu do polityki. Za kilka dni obchodzić będzie Serbja święto Kossowego pola, wśród której młody król serbski ma otrzymać królewskie pomazanie — ceremonji tej na życzenie rządu serbskiego dopełni właśnie ów — na żądanie Austro-Węgier zdetronizowany książę Kościoła. Większej już impertynencji małe państewko serbskie potężnemu sąsiadowi wyrządzić, zaiste, nie może!

Mimo wysiłków dyplomacji europejskiej, mimo najusilniejszych, jej starań moment krytyczny, wywoływany przez panslawistów, zbliża się szybko, Rosja w największej i najdrobnieiszej sprawie zajmuje w obec Austro-Węgier stanowisko wyzywające, które prędzej czy później doprowadzić musi do konfliktu. Spokojne lato tak szumnie przez dyplomatów zapowiadane, nie będzie wcale spokojnem, a dziś i oficjalni usypiacze opinji publicznej nie mogą utaić obawy, że nie wszystko jest w porządku. Toast carski na cześć księcia czarnogórskiego tłumaczą panslawiści jako zapowiedź stanowczego i energicznego zwrotu w polityce wschodniej Rosji; co to znaczy, wiemy dobrze, a wiedząc musimy się obawiać „spokojnego" lata i zrodzonej z niego jesieni.

Akcja przedwyborcza.

Wieliczka 8. czerwca. Wczoraj odbył komitet przedwyborczy w sali obrad rady powiatowej pierwsze posiedzenie. Gdy zaproszenia rozesłano zbyt późno i gdy znaczna część należących do komitetu włościan, zamierzając zebrać się oddzielnie i utworzyć osobny komitet włościański, z tego powodu nie przybyła — zgromadzenie było nader nieliczne i składało się przeważnie z obywateli ziemskich i około 20 włościan przez agitatorów p. Niedzielskiego sprowadzonych, między którymi było także kilku nie należących do komitetu.

Na wstępie przewodniczący, prezes rady powiatowej, baron Konopka, uczynił nieco oryginalny wniosek, aby, gdy wielu komitetowych brakuje, przybrać wszystkich na sali obecnych do komitetu. Wniosek ten wywołał powszechną wesołość i cofnięty został przez wnioskodawcę. Nastąpiło tedy przedstawienie się kandydatów.

Pierwszy przemówił dr. Artur Leo, adwokat krajowy i sekretarz krakowskiej izby handlowo-przemysłowej. W dłuższej mowie zaznaczył on stanowisko Sejmu jako jedynej wolnej reprezentacji narodu polskiego, która już dlatego samego powinna być wiernym obrazem narodu a nie reprezentacją tylko jednej klasy społecznej i wyjaśnił, że głównie w Sejmie mogą i powinni Polacy złożyć dowód politycznej i społecznej dojrzałości.

Mowca domagał się dalej spiesznego ukończenia sprawy indemnizacyjnej, wzmocnienia budżetu krajowego przez zaprowadzenie krajowych podatków konsumcyjnych, przy jednoczesnem zniżeniu dodatków do podatków i uporządkowania administracji krajowej przez stworzenie silnej gminy z obszarem dworskim połączonej. W końcu przedstawił mowca liczne usterki w administracji, sądownictwie i skarbowości, rozwijając przytem pozytywny program działalności przyszłego Sejmu na polu szkolnictwa, zwłaszcza przemysłowego i w innych kierunkach gospodarstwa krajowego do podniesienia dobrobytu zmierzających.

P. Florjan Nowacki, b. burmistrz miasta Podgórza, przemówił bardzo krótko i jeszcze przed głosowaniem cofnął swoją kandydaturę.

P. Stanisław Niedzielski powołał się na swoje religijne uczucia, którym dał wyraz rozpoczynając mowę słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" i przytaczając kilkakrotnie wyjątki z pisma świętego. Zresztą stanął na stanowisku patryarchalnem, usiłując wykazać, że ma te same interesa jak włościanie, ponieważ jest również rolnikiem i że dlatego najskuteczniej w ich obronie stanąć może. Przy głosowaniu reprezentanci miast w liczbie 9 oświadczyli się za kandydaturą dra Artura Leo, a obywatele wiejscy wraz z kilkunastu włościanami razem 29 za p. Niedzielskim.

* * *

Sambor 10. czerwca. Na licznem zebraniu najpoważniejszych obywateli uchwalono za inicjatywą tutejszych lekarzy postawić z miasta Sambora kandydaturę prof. dra Adama Czyżewicza. Kandydatura ta została przez całe obywatelstwo bardzo życzliwie przyjęta.

(Wiadomość tę witamy z prawdziwą radością. Dr. Adam Czyżewicz należy do rzędu tych ludzi, których wszyscy, bez różnicy zapatrywań politycznych, pragnęliby widzieć w Sejmie jako znakomitość lekarską. Sprawy sanitarne naszego kraju otrzymałyby wreszcie w Sejmie rzecznika, a miasto Sambor wybierając dra Czyżewicza posłem, oddałoby całemu krajowi istotną przysługę; prz. *Red.*).

* * *

Jasło 7. czerwca. Dziś odbyło się posiedzenie powiatowego komitetu przedwyborczego. Zgromadzonych było 52, od głosowania wstrzymało się 6 głosujących, zatem 46. Dr. Florjan Ziemiałkowski otrzymał głosów 21, hr. Franciszek Mycielski 13, włościanin Sobów 11, Szuba 1. (Nikt zatem nie otrzymał absolutnej większości głosów. Nie doniesiono nam też, czy komitet postanowił przedstawić komitetowi centralnemu kandydata, mającego względną większość, czy oddać to pod rozstrzygnięcie komitetu centralnego, czy wreszcie — co zdawałoby się racjonalnem, odbyć powtórne zebranie i drugi raz głosować. Według wiadomości, jakie mieliśmy przed zgromadzeniem wczorajszem, kandydatura hr. Mycielskiego jest stanowczo zachwiana, a wybór dra Ziemiałkowskiego bardzo prawdopodobny. *Przyp. Red. N. R.*)

* * *

Tarnobrzeg 8. czerwca. Na zgromadzeniu tutejszego powiatowego komitetu przedwyborczego, odbytem na dniu dzisiejszym przyjęto kandydaturę marszałka krajowego, Jana hr. Tarnowskiego, na posła na Sejm krajowy z kurji mniejszych posiadłości powiatu tarnobrzeskiego.

* * *

Zaleszczyki 7. czerwca. Przed licznie zgromadzonymi wyborcami, a przeważnie wieśniakami, zdał dnia 7. czerwca były poseł Antoni Chamiec sprawę ze swojej działalności poselskiej. Poruszył więc w przemowie, wypowiedzianej po rusku, ustawę drogową i konieczną zmianę takowej na korzyść włościan, uwolnienie od opłat spadków włościańskich niżej 500 złr., poparcie wniosków posłów Rusinów względem utworzenia trzeciego gimnazjum ruskiego i wiele innych spraw — poczem po wniesieniu niektórych interpelacyj, uchwalono wotum ufności i wyrażono serdeczne podziękowanie za gorące zajęcie się w Sejmie sprawami włościan. Nastąpiły żądania, a to: w sprawie ustawy drogowej, której zmiany włościanie energicznie się domagali, dalej by kandydat na posła Chamiec poparł w Sejmie wnioski względem utworzenia dalszych gimnazjów ruskich — co tenże przyrzekł uczynić, względem uprawy lepszych gatunków tytoniu, by kandydat wystąpił przeciw projektowi sejmowemu ustawy służbowej i niepodzielności gruntów włościańskich i t. p. W końcu uchwalono przyjąć kandydaturę Chamca, i wezwano komitet miejscowy, by postarał się u komitetu centralnego ruskiego o zatwierdzenie tegoż kandydatury. Wśród okrzyków „mnohaja lita" podziękowano jeszcze raz byłemu posłowi. W godzinę później liczna drużyna wieśniaków, ze sztandarami i muzyką, podążyła do pomieszkania p. Chamca — gdzie po stosownych przemowach, wznoszono gromkie okrzyki na jego cześć i pomyślność.

KRONIKA.

Kalendarz. Wtorek (11.): Barnaby Ap. Wschód słońca o godzinie 4. minut 6, zachód o godzinie 7. min. 53.

Strzelanie królewskie. Wierne swej tradycji i przeszłości Towarzystwo strzeleckie, dziś wydarte Niemcom i stojące na gruncie czysto narodowem, rozpoczęło wczoraj szereg pięknych uroczystości, które zakończą się dopiero wyborem króla kurkowego. W niedzielę po wysłuchaniu mszy św. w kościele OO. Franciszkanów, zebrali się członkowie Towarzystwa bardzo licznie w sali strzelnicy na wspólne śniadanie. Pierwszy toast na pomyślność i rozwój Towarzystwa i na nowo przyjętych członków, wniósł p. Michał Michalski, prezes Towarzystwa — na toast ten odpowiedziały strzały, poczem dr. Ostaszewski-Barański wniósł toast na cześć wydziału i prezesa, p. Pierożyński na cześć dotychczasowego króla, p. Jahla. Wiceprezes p. Dzikowski wychylił na ręce hr. Szembeka toast na cześć złożonego w tej chwili chorobą członka Towarzystwa hr. Fredry, p. Krasucki przemawiał imieniem świeżo przyjętych członków, podnosząc jak sobie umieją cenić ten zaszczyt, dr. Krosiński toastował na cześć idei, która tu członków ożywia, p. Janowicz na cześć wiceprezesa p. Dzikowskiego, a p. Gross na cześć byłych i przyszłych członków Towarzystwa.

O godz. 3. zgromadzili się wszyscy członkowie w ratuszu przeważnie w strojach polskich. Ztąd wyjechało 26 członków, jak każe stary zwyczaj, z prezydentem miasta p. Mochnackim i prezesem Tow. p. Michalskim do mieszkania króla kurkowego p. Jahla, a ztąd wraz z nim korowodem na strzelnicę. U bramy strzelnicy powitała przybyłych muzyka Harmonji i odprowadziła ich do tarczy. Ztąd udano się na strzelnicę, gdzie ustępujący król dał strzał pierwszy, a następnie złożył insygnia królewskie w ręce prezesa p. Michalskiego. Rozpoczęto strzelanie królewskie, przeplatane wesołą zabawą i dość licznemi toastami, między któremi były król pił na pomyślność p. prezydenta miasta Lwowa.

Uwięzieni akademicy krakowscy traktowani są przez władze rosyjskie z wszelką bezwzględnością. Wszystkich 42 zamknięto w małym pokoju; rodzinom urzędnicy utrudniają nadzwyczajnie wszelki przystęp. Postępowanie rządu rosyjskiego jest tego rodzaju, że nawet *Czas*, który o całej sprawie dotychczas głębokie zachowywał milczenie, oburza się na nie i dodaje: „Nie chcielibyśmy z naszej strony zbyt wiele wagi przywiązywać do tego zajścia, ale jest ono zawsze w wysokim stopniu drażniącem i symptomatycznem."

Przy tej sposobności przypominamy sprawę akademika Dwernickiego. Według autentycznych informacyj dowiadujemy się, że wszystko, co pisano o łagodnem obchodzeniu się z uwięzionym nieprawnie, jest fałszem. Owszem władze rosyjskie obchodzą się z nim z całą surowością a faktem jest, że uwięziony pozostawał cały miesiąc w jednej i tej samej bieliznie. Nieprawdą jest także, jakoby mu dostarczano lepszego pożywienia. Otrzymuje on tylko wikt więzienny. Tak to traktuje Rosja obywateli państwa austrjackiego.

Curiosum. W numerze urzędowej *Gazety Lwowskiej* z dnia onegdajszego znajdujemy w kronice następującą lakoniczną notatkę:

„W Ojcowie, w Królestwie, jak donosi depesza *Wiener Abendpost*, władze rosyjskie aresztowały 41 studentów krakowskich, którzy urządziwszy tam wycieczkę, śpiewać mieli pieśni patrjotyczne".

Więc urzędowa *Gazeta Lwowska* nic a nic nie wie, co drukują czasopisma krajowe, a głównie lwowskie dzienniki, które o fakcie pozbawienia wolności 42 młodych ludzi po kilka już korespondencyj zamieściły w ciągu dni pięciu od chwili wypadku w Ojcowie — i wiadomości swoje czerpie z *Wiener Abendpost!* To istotne *curiosum*, — tem większe, iż urzędowe sfery, których organem jest *Gazeta Lwowska*, o zajściu telegraficznie zostały zawiadomione.

W dniu pogrzebu ś. p. Alfreda Potockiego przesłała cesarzowa Augusta na ręce hrabiny Marji Potockiej telegram kondolencyjny następującej treści:

Korzystam z tej chwili, by pani wyrazić me współczucie, w którego prawdziwość tem bardziej pani zechce uwierzyć, gdyż znaną jest jej przyjemna pamięć, jaką zachowałam o hrabi Alfredzie od czasu mego pobytu we Wiedniu. Zgon jego jest klęską dla rodziny i dla kraju, którą bardzo dobrze pojmuję. Zechciej pani hrabino przyjąć wyrazy mej niezmiennej życzliwości. Cesarzowa Augusta.

Miasteczko Zbaraż, jak telegrafują nam dnia 9. b. m. o godz. 3. popołudniu stoi w płomieniach. Pożar wszczął się w budynku, w którym się mieści urząd pocztowy, budynek ten spłonął. Spaliła się też cała wschodnia część miasta — jeźli się wiatr nie zmieni a pomoc zarekwirowana z Tarnopola rychło nie przyjdzie, całe miasto zostanie obrócone w perzynę. Ze stacji telegraficznej Maksymówka rozesłano depesze o pomoc.

Zaślubiny w. księcia Piotra Mikołajewicza z księżniczką Milicą czarnogórską, nie cieszą się bynajmniej sympatją w kołach arystokracji rosyjskiej, która zachowuje się w obec tego wypadku z szczególniejszą rezerwą. Zaślubiny mają nastąpić już dnia 27. lipca rb.

Zięć szacha perskiego. Wczoraj popołudniu o godz. $2^1/_2$ osobowym pociągiem przybył z Odessy do Krakowa zięć szacha perskiego i zatrzymał się do wieczora, poczem odjechał kurjerskim pociągiem do Wiednia. Książę perski przejeżdżał się po mieście, a resztę czasu spędził na dworcu kolejowym. Miał ze sobą 5 ludzi służby, przeważnie Europejczyków. Książę był bardzo hojny i płacił za usługi w Krakowie mu świadczone złotemi imperjałami.

Rusyfikacja... bez końca. Dla tych wszystkich, którzy marzą o możności nastania jakichś lepszych stosunków w ziemiach naszych, zostających pod zaborem rosyjskim, nowy atak na narodowość polską będzie dowodem, jak bardzo się mylą. Oto co donosi świeżo *Nowoje Wremia*: „Przed kilku dniami minister komunikacji wydał polecenie, aby na kolejach, znajdujących się w obrębie jenerał gubernatorstwa warszawskiego i wileńskiego, cała służba, mająca styczność z publicznością, władała bezwarunkowo językiem rosyjskim; dalej oficjaliści, wskazani przez miejscową inspekcję, obowiązani są nietylko mówić, ale i pisać po rosyjsku. Powyższy rozkaz określa nadto termin, w którym rozporządzenie ma wejść w życie; na drodze Warszawsko Wiedeńskiej i Warsz.-Bygoskiej po upływie sześciu miesięcy; na drodze Warsz. Terespolskiej po upływie dwóch miesięcy, a na wszystkich innych kolejach, leżących w obrębie wymienionych powyżej jenerał-gubernatorstw — natychmiast. W końcu poleca rozkaz ministerjalny, aby wszelkie bez wyjątku dokumenta wydawane publiczności, tudzież ogłoszenia kolejowe, drukowane były obowiązkowo w języku rosyjskim."

I pomyśleć, że dzieje się to w wieku, w którym świat stanął niby u szczytu... cywilizacji..

Cała z brylantów. W zakładzie jubilerskim p. Martin Prosno w Paryżu wykończają obecnie przedmiot, przeznaczony na wystawę, a niezwyczajny, jak sama wieża Eiffel. Jest to też wieża Eiffel, ale cała z brylantów. Wysoka na jeden metr, nie licząc chorągiewki, zbudowana ze złota i srebra, którego użyto około 40 kilo, cała jest wysadzona djamentami. Około 30 000 brylantów lśni się na niej, które gdyby w prostej linji jeden przy drugim zestawić, ułożonoby pas drogich kamieni od najwyższej w Paryżu kamienicy wyższy. Budowę pierwowzoru zachowano przytem do najdrobniejszych szczegółów, nawet szczytową chorągiew wieży Eiffla odrobiono z brylantu, rubinu i szafiru, powiewa ona ponad drobną latarnią w której nieustannie tlić si będzie światełko elektryczne.

Dr. Herman Witz, radca cesarski, kawaler orderu Franciszka Józefa, radny m. Lwowa, zmarł d. 8. czerwca po długiej i ciężkiej słabości we Wróbliku królewskim, majętności Abranowiczów. Zwłoki przewiezione będą do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. W sobotę o godzinie kwadrans na ósmą wieczorem odbył się w kościele OO. Jezuitów ślub panny Kazimiery Jasieńskiej, córki znanego publicysty i właściciela dóbr dra Henryka Jasieńskiego i Berty z Torosiewiczów, z panem Stanisławem Zawistowskim, właścicielem dóbr na Podolu.

Pannę młodą prowadzili do ołtarza pp. Józef Jasieński i Franciszek Zawistowski, bracia nowożeńców, pana młodego młodziuchne drużki, panny Felicja Romanowska i Zofja Torosiewiczówna.

W orszaku weselnym zauważyliśmy, prócz rodziców państwa młodych spokrewnione rodziny pp. Rudrofów, mecenasostwa Romanowskich, Kajetanostwa Torosiewiczów, panią Torosiewiczową babkę panny młodej, Ujejskich, p. Janickiego i wielu innych.

Wieczorem po uroczystości zaślubin rodzice panny młodej podejmowali liczne grono gości weselnych, a uczta weselna przeciągnęła się do późnej nocy.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich według zatwierdzonego przez komitet programu, odbędzie się w dniach 12., 13. i 14 września br. Dnia 12. po nabożeństwie w kościele katedralnym, odbędzie się pierwsze pełne posiedzenie, na którem uczestnicy jawią się w strojach galowych. Po zagajeniu zjazdu przez przewodniczącego komitetu JM. dr. L. Piętaka, odbędzie się ukonstytuowanie i podzieli się na dwie sekcje: prawniczą i ekonomiczną. Następnie odczyta dr. Tadeusz Pilat rzecz „O obecnym stanie własności ziemskiej w Galicji i o kierunku zmian, jakie się w nim objawiają", zaś dr. Witold Skarzyński referat pt. „Szkic historyczny rozwoju szkolnictwa polskiego w zaborze pruskim i ogólny pogląd na obecne położenie tak większej, jak mniejszej własności ziemskiej w Wielkopolsce."

Każda sekcja odbędzie cztery posiedzenia. W sekcji prawniczej odczytane będą na 1. posiedzeniu referaty pp. Spasowicza, Roszkowskiego, Konica, Sulikowskiego; na 2. pos. Zolla, Kempnera, Sołowija; na 3. pos. Fiericha, Parczewskiego, Woroszyńskiego i Zinsa; na 4. pos. Rosenblatta, Ostrożyńskiego, Krzymuskiego, Stebelskiego.

W sekcji ekonomicznej na pierwszem posiedzeniu referaty Szczepanowskiego, Kozłowskiego, Fedorowicza; na drugiem posiedzeniu Milieskiego, Veichingera, Listowskiego; na trzeciem posiedzeniu Darguna, Lea, Kłobukowskiego; na czwartem posiedzeniu Zgórskiego, Kramskiego i Flomma.

Drugie i ostatnie posiedzenie pełne odbędzie się 14. września. Na posiedzeniu tem ogłosi przewodniczący uchwały zjazdu powzięte w obu sekcjach i stosowne przemowy zakończą zjazd.

Ostateczny termin przysłania gotowych i przyjętych już referatów naznaczono na dzień 10. lipca. Wczesne nadsyłanie jest konieczne, gdyż inaczej wydrukowanie ich na czas byłoby rzeczą niemożliwą.

Zgłoszenie uczestnictwa w Zjeździe nadsyłać należy jak najwcześniej; byłoby bardzo pożądanem, ażeby komitet mógł przed 1. września być poinformowanym o liczbie przybywających gości. Późniejsze jednak zgłoszenia nie są wykluczone, ale komitet nie odpowiada w takim razie za dostarczenie publikacji zjazdu.

Na koszta administracyjne i druki składa każdy uczestnik kwotę 4 złr. Program przyjęcia i zabawy podamy w właściwym czasie.

Czego nie kradną złodzieje lwowscy? Oto w sobotę w nocy do pomieszkania Mendla Schrenzla na Zniesieniu l. 120, włamał się nieznany złodziej i skradł mu czapkę szabasową.

Karygodnego wybryku dopuścił się niebezpieczny złodziej Jan Monartowicz. W czasie marszu wojska przez ul. Słoneczną uderzył batogiem stojącego konia drążkarskiego. Koń się spłoszył, wpadł między żołnierzy i powalił na ziemię feldwebla Jana Worobyczuka, który odniósł silne uderzenie dyszlem w piersi. Monartowicza aresztowano.

Kradzież w kościele. W sobotę w południe, gdy służba poszła na objad, skradziono w kościele OO. Franciszkanów z bocznego ołtarza 3 białe obrusy webowe obszyte koronkami. Podejrzenie popełnienia tej kradzieży pada na pewną kobietę, za którą policja zarządziła poszukiwania.

Polacy na wieży Eifel. Ostatni nr. *Figara* podaje listę osób, które zwidziły rzekomą wieżę. Między nimi znajdujemy następujące nazwiska polskich turystów: Apolinary Dobrzycki z Kijowa, Marja Ostaszewska z Galicji, Adam Ostoja-Ostaszewski doktor praw i filozofji, Stanisław Ostaszewski z „Klimronka" (zapewne Klimówka) w Galicji, Kosiłowski, Władysław Witkowski, Maurycy Lewkowicz z Polski, Karol Rudowski z Polski i Jakób Badtenbach z Polski. Ogółem w dniu 5. czerwca zwidziło wieżę Eifel dziewięć osób polskiej narodowości.

Na górze Obidowej, w drodze do Zakopanego spadł minionej nocy znaczny śnieg, wskutek czego spadła w Krakowie ciepłota w piątek rano godz. 5. na 9° R.

Festyn „Sokoła" tarnopolskiego na pomnożenie funduszu budowy sali Sokoła, odbędzie się 16. czerwca. Będzie to jedyny w Tarnopolu festyn w tym sezonie, z programem nader urozmaiconym i połączony z grą w kwiaty, komitet pracuje bardzo energicznie. W dniu festynu wydaną zostanie „Jednodniówka." Komitet redakcyjny uprasza wszystkich przyjaciół Sokoła o łaskawe nadsełanie utworów do zarządu Sokoła tutejszego najdalej do dnia 12. t. m.

Wycieczka „Sokoła" do Tarnowa.

(Oryginalne sprawozdanie „Dziennika Polskiego").

Tarnów 10. czerwca.

Wczoraj o godz. 12. w południe przybyli „Sokoły" lwowscy do Tarnowa witani po drodze w Jarosławiu i Rzeszowie przez delegacje tamtejszych towarzystw.

Obszerny peron dworca w Tarnowie był szczelnie zapełniony publicznością, wśród której znaleźli się w komplecie druhy-sokoły tarnowscy — a także delegacja rady miejskiej. Gości lwowskich przywitał przedewszystkiem burmistrz m. Tarnowa piękną przemową imieniem miasta, poczem zabrał głos prezes tarnowskich Sokołów p. Sichrawa. W mowie swej podniósł on z naciskiem zasługę miasta Lwowa; stolica to bowiem podniosła sprawę sokolską do tak wielkiego znaczenia, a Sokół lwowski pamiętał nietylko o swym rozwoju, ale pobudził cały kraj do życia, stworzył sokolską organizację i filje swe w miastach popiera moralnie, a i materjalnie w miarę możności.

Na piękną mowę p. Sichrawy odpowiedział prezes „Sokoła" lwowskiego dr. Krówczyński, wykazując co właściwie stanowi i znaczy Sokół — i jakie jego jest przyszłe narodowe zadanie. Mowa dr. Krówcz. wypowiedziana z nadzwyczajną energją — przyjętą została entuzjastycznie. Po tych przemowach nastąpił wymarsz do miasta, gdzie po śniadaniu rozkwaterowano gości.

O godzinie 3-ciej po południu nastąpił wspólny objad przy dwóch olbrzymich stołach. Przy nader serdecznem przyjęciu, jakiego doznali „Sokoły" lwowscy zaraz u wstępu przywitania się i wśród ciągłych objawów nadzwyczajnej sympatji Tarnowian, niedziw, że objad przeszedł gwarnie a nader serdecznie. Toastowali p. Sichrawa na cześć lwowskich gości — odpowiedział mu zaś dr. Krówczyński. Notarjusz Lipiński z Nowego Sącza w podniosłej przemowie wykazywał korzyści tej potężnej solidarności i karności sokolej a dr. Goldhammer, radny i adwokat — wniósł toast na cześć „Sokoła" lwowskiego imieniem rady. Pięknie przemawiali też p. Chylewski, dr. Czarnik, prof. Habura, naczelnik Durski, Kornicki itd. Ogólny entuzjazm wywołał toast powszechnie szanowanego w Tarnowie p. Habichta, który, będąc Niemcem z rodu, pochodząc z odległych prowincyj Rzeszy niemieckiej, przecież kraj, w którym żyje, serdecznie kocha a sprawami krajowemi żywo się zajmuje, czego dowód dał w swym pięknym toaście.

Po objedzie wyruszono na górę św. Marcina. Droga prowadziła koło pałacu księcia Sanguszki, właściciela Gumnisk (jednego z członków „Sokoła" tarnowskiego), gdy „Sokoły" tu przybyli, zostali przez księcia serdecznie powitani, a książę w swej przemowie podniósł wysokie znaczenie sprawy sokolskiej dla kraju i narodu. Zaproszeni przez księcia zatrzymali się tu, a książę przyjmował całą sokolską drużynę na swej werandzie wśród cudnego parku, po którym ich następnie oprowadził. Książę nie chciał się jednak rozstać z „Sokołami" i zrobił im prawdziwą niespodziankę, oświadczając, że ofiaruje się „Sokołom" za przewodnika. Po chwili wyruszyło też całe towarzystwo na górę św. Marcina. Tu odbyła się serdeczna i wesoła zabawa, nad wieczorem zaś spalono piękne ognie sztuczne i iluminowano malownicze ruiny zamczyska.

Wieczorem przy odgłosie muzyki powrócono do miasta, doznając wszędzie jak najserdeczniejszej gościnności ze strony obywateli miasta Tarnowa.

Redakcja *Pogoni* zarządziła wydrukowanie osobnego dodatku, poświęconego wyłącznie gościom lwowskim. Obok serdecznej odezwy powitalnej do „Braci Sokołów lwowskich" zakończonej udatnym wierszem, znajdujemy tam rodzaj monografji Tarnowa i opisanie jego pamiątek, spis rzeczy godnych widzenia i nazwiska gości i Sokołów tarnowskich. Redakcji *Pogoni* za tę piękną i miłą niespodziankę składają za naszem pośrednictwem Sokoły lwowscy najserdeczniejsze podziękowanie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr lwowski w Czerniowcach. Jak nam donoszą z Czerniowiec, teatr nasz nie cieszy się tam niestety zbytniem powodzeniem. W sobotę dawano na pierwszy występ farsę „Durand i Durand" i teatr był pusty. W niedzielę na „Wicku i Wacku" nie było też wiele publiczności. Spodziewają się dopiero na trzeci raz większego powodzenia, daną bowiem będzie komedja pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego pt. „Pospolite ruszenie", na której obecny będzie p. Abrahamowicz, bawiący obecnie w Czerniowcach.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa wobec niepowodzenia, teatr nasz nie zabawi długo w Czerniowcach.

„Przegląd górniczy, technologiczny i przemysłowy." Pod tym tytułem ukazał się pierwszy numer dwutygodnika wydawanego w Krośnie przez p. J. N. z Oleksowa Gniewosza. Tak pod względem formy jak i bogatej treści pismo to przedstawia się bardzo korzystnie. Znachodzimy ciekawy artykuł o rozwoju nafciarstwa w Galicji, dalej wiele wiadomości technicznych, objaśnionych pięknemi rycinami, wiadomości z keramiki, technologiczne i wiele innych.

Nie wątpimy iż nowe pismo odda na polu ekonomicznem niemałe usługi i zyska szerokie pole czytelników.

Uroczystość w Rzymie.

Wyroki śmierci, któremi fanatyzm religijny tak hojnie szafował, zabijały tylko ciało, ale nie zdołały zabić ducha i myśli, dla której ludzie genialni i samodzielni ponosili katusze i śmierć. Z popiołów stosu zapalonego ręką inkwizycji myśl powstawała tem silniejsza, tem potężniejsza, łamała więzy i okowy, aż wreszcie zapanowała nad światem. Jedną z ofiar tego fanatyzmu jest Giordano Bruno urodzony w Noli 1548. Młodzieńcem zamknięty w klasztorze dominikańskim wybiegał myślą daleko po za ciasne mury i granice przepisanej wiedzy. Geniusz jego i niezwykle żywy temperament wypędziły go z klasztoru w świat jako apostoła zreformowanej wiedzy — teorje Kopernika znalazły w nim najgorętszego obrońcę, w nich bowiem widział jedną z najgłówniejszych zasad nowego pojęcia wszech bytu. Kościół potępił go w imię fanatyzmu jak tylu innych ludzi wiedzy i nauki, a gdy Giordano Bruno po 10 letnich katuszach nie chciał odwołać nie wystąpień przeciw religii, bo do tego był gotów, ale swych pojęć filozoficznych, skazano go na śmierć na stosie, którą też dnia 17. lutego 1600 istotnie poniósł.

Dziś miasto, w którem padł ów męczennik myśli, stawia mu pomnik i uroczyście święci jego pamięć. Pomnik ów, to znak widomy, że wskazówki na zegarze dziejów cofnąć nie można, że bije godzina tryumfu umiejętności nad przesądami, tryumfu ducha nad krępującą go formułą. Pomnik Giordana Bruno to ostrzeżenie, że żadna instytucja, choćby najpotężniejsza, nie może wypowiadać walki postępowi i wiedzy, jeżeli w tej walce nie chce ponieść niezawodnej klęski.

Dziwnym istotnie musi się też wydawać gwałtowny upór Watykanu, który widzi ciągle jeszcze w Giordanie Bruno heretyka, jakkolwiek **prawdy, które on w imię nauki głosił, dziś już**

powszechnie są uznane. Najgłówniejszą jego winą było tworzenie nowego pojęcia wszechbytu, wiara w twierdzenia Kopernika — to, w co dziś każdy najgorliwszy katolik wierzy, co zresztą i ojcowie Kościoła uważają dziś za zgodne z zasadami katolickiej wiary. Upór ten Watykanu musiał z natury rzeczy wywołać wręcz przeciwny skutek i gmina miasta Rzymu po dwuletnich awanturach klerykałów spełniła swój obowiązek.

Odsłonięcie pomnika dało na gruncie rzymskim obu stronom sposobność manifestowania swej niechęci. Papież zamknął się zupełnie w Watykanie, a kościoły rzymskie przez oba święta były o 8. z rana już zamknięte na znak żałoby. Król Humbert i pierwszy jego minister, nie chcąc drażnić uczuć klerykalnych swych poddanych, nie byli obecni na uroczystości, nie mniej jednak rząd włoski zamanifestował swoje zdanie rozporządzeniem ministra oświaty, który z powodu tej uroczystości dał dzieciom szkolnym czterodniowe ferje. Za wiedzą i zgodą rządu pojawił się również na uroczystości prezydent m. Rzymu Guiciolli, który pierwotnie zamierzał trzymać się z daleka.

Przegląd polityczny.

* *Budapester Corr.* donosi, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa cesarz w towarzystwie arcyksiążąt Albrechta, Wilhelma i Józefa przybędzie w jesieni na manewry do Galicji.

* W sferach arystokracji czeskiej i między posłami staroczeskimi odbywa się wymiana zdań, czy i w jaki sposób należałoby wziąć znowu inicjatywę w akcji pojednawczej, skoro postulata Niemców zostały sformułowane i dają podstawę do rokowań. Jest nadzieja, że w każdym razie przed zebraniem się sejmu jakieś kroki poczynione będą. Rząd stanowczo obstaje przy znanem swojem stanowisku, że tak długo nie wmięsza się, jak długo samodzielne rokowania obu obozów nie dadzą mu do tego podstawy, gdyż nie może się na porażkę z żadnej strony narażać.

* Tisza jest cierpiący, znużony i okoliczność ta, wiadoma powszechnie, przyspieszy niewątpliwie zmiany dawne przygotowane. Tisza chce jeszcze przeczekać sesję delegacyj wspólnych. Pewnem jest, że nie usunie się jeszcze od życia publicznego, lecz nie jest dotąd ułożonem, jaką zajmie nową urzędową pozycję. Czyni on wszelkie usiłowania, żeby różnice zdań i temperamentów w gabinecie i w stronnictwie przed ustąpieniem swojem wyrównać. Jest to obecnie jego głównem zajęciem.

* *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga, iż car przy rozstaniu się z szachem, wyraził temu osobiście a stanowczo swoje zapatrywanie na politykę obecną. Zwrócił przytem uwagę szacha, iż na wypadek gdyby miał uledz podczas swego pobytu w Londynie wpływom angielskim, to zechce pamiętać, iż 100.000 bagnetów rosyjskich stoi nad granicą Teheranu.

* Rejenci serbscy podpisali temi dniami ukaz, mocą którego metrop. Teodozy, biskup Niszu Dymitr i biskup Zicy Nikanor zostają „na własną prośbę“ spensjonowani, a były metrop. Michał i biskup Hieronim, pierwszy jako metropolita Serbji, drugi jako biskup Niszu restytuowani są na swych dawnych stanowiskach. Cała ta zamiana odbyła się w dobrowolny i przyjacielski (?) sposób — jak zapewniają z Belgradu. — Dymitr i Nikanor zajmą napowrót katedry profesorów teologji.

* *Kreuzzeitung* pisze w korespondencji z Paryża, iż carowa oraz księstwo Walji myślą o skojarzeniu małżeństwa między następcą tronu rosyjskiego a jedną z księżniczek angielskich. W tym celu ma nastąpić spotkanie w Paryżu.

* Z Berna szwajcarskiego donoszą, że Anglja przyrzekła już swój udział w międzynarodowej konferencji dla ochrony pracy, która ma się odbyć we wrześniu br. w Bernie. — Rząd związkowy uchwali w ciągu bieżącej swej sesji karabin repetierowy małego kalibru dla wojsk szwajcarskich i przyzwoli odpowiedni kredyt.

* Rada miejska paryska utworzyła osobną komisję przyjmowania i lokowania obcych robotników na wystawę przybyłych i wyznaczyła jej 50.000 franków na koszta. W akcji tej bierze udział 140 syndykatów robotniczych. — Lord-major zebrał fundusz na podróż 75 delegatów robotniczych na wystawę paryską. Pierwszy zastęp 25 delegatów już wysłano. Księstwo Walji zabawią w Paryżu ośm dni.

* *Matin* opowiada proceder ogłoszenia przez rząd serbski, że francuskie Towarzystwo kolejowe utraciło koncesję. Gdy Finet, dyrektor Towarzystwa francuskiego w Belgradzie z Risticzem rozmawiał, ten powiedział mu: „Jak długo ja jestem rejentem, koncesja pańska jest pewną. Daję panu na to słowo. W kilka dni później Finet przybył do jednego z urzędników biura robót publicznych i począł z nim omawiać niektóre potrzebne zmiany. Ten jednak nagle mu przerwał, mówiąc: „Po co to wszystko. Jutro i tak zostanie panom odebraną koncesja“. Finet sądził z razu, że to żart, następnie atoli udał się do francuskiego posła, a ten pospieszył do Risticza po wyjaśnienie. Rejent odrzekł krótko, że sprawa ta nie była przedmiotem obrad ministerstwa — wiadomość więc musi być fałszywą, a on o niej nie ma żadnej wiadomości. Minister spraw wewnętrznych Tauszanowicz powiedział Finetowi, że relacja 15 komisarzy kolejowych o stanie rzeczy jest dla Towarzystwa bardzo nieprzychylną, na posiedzeniu ministerstwa jednak mowy o tem nie było. Risticz powtórzył wówczas: „Jak długo ja jestem rejentem, koncesja panów będzie utrzymana w mocy. Nigdy nie położyłbym swego podpisu na takim akcie konfiskaty“. W sobotę wieczorem jednak — a więc nazajutrz — akt taki podpisał. *Matin* utrzymuje, że akt ten zawdzięcza Francja wpływom Niemiec, które mają 250 miljonów długu serbskiego i potrzebują na pokrycie zastawu.

(Telegramy z innych pism).

Buda-Peszt 9. czerwca. *Budap. Corr.* donosi, że nie zostało dotychczas postanowione, na których manewrach jesiennych cesarz będzie obecny. Według dotychczasowych dyspozycyj towarzyszyć będą cesarzowi arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm i Józef, jako też wspólny minister wojny. (*W. Tgblt.*)

Paryż 8. czerwca. Trybunał apelacyjny zniósł w procesie prokuratora Baurepairea wyrok pierwszej instancji i zasądził redaktorów *Intrasigeant'a*, *Autorité* i *Gaulois*, na więzienie od 8 dni do miesiąca i na grzywny od 200 do 500 fr., tudzież na odszkodowanie w kwocie 1000 franków. (*N. fr. Pr.*)

Bruksela 8. czerwca. W południowej Belgji pannje straszliwa powódź. Wiele znaczniejszych miejscowości fabrycznych stoi pod wodą. Charleroi uległo zupełnemu zniszczeniu. Szkoda wynosi kilkadziesiąt miljonów. Wielu ludzi utonęło. (*W. Tagbl.*)

Ateny 8. czerwca. Pożyczkę 125 miljonów pokryto czterokrotnie. (*Cz*)

Telegramy „Dziennika Polskiego”

Wiedeń 10. czerwca. Rządy obu połów monarchji postanowiły, że najbliższy spis ludności ma być uskuteczniony wszędzie na jednakowych podstawach; przy poprzednim spisie były znacznie odmienne podstawy przyjęte.

Wiedeń 10. czerwca. Z powodu specjalnego wypadku, zwrócono uwagę rad szkolnych okręgowych, że ci katecheci, którzy przed wprowadzeniem nowej ustawy o katechetach zostali ustanowieni, nie są obowiązani do uiszczania dodatków do pensyjnego funduszu nauczycielskiego, podczas gdy ci nauczyciele religji, którzy dopiero na podstawie nowej ustawy zostali mianowani, dodatek ów opłacać winni.

Belgrad 10. czerwca. Eksmetropolita Michał został mianowany metropolitą Serbji, a biskup Hieronim, również znany z swych rosyjskich sympatyj, biskupem Niszu.

Paryż 10. czerwca. Członkowie praskiego „Sokoła“ przybyli w sobotę wieczorem i powitani zostali serdecznie przez czeską kolonję.

Rzym 10. czerwca. Dzienniki donoszą, że cesarz Wilhelm ma jeszcze tego roku rewizytować króla Humberta. Zjazd monarchów ma się odbyć w Monzy.

Londyn 10. czerwca. Stan zdrowia lorda Lyttona, ambasadora angielskiego we Francji, tak się pogorszył, iż mowa jest o jego usunięciu.

Kair 10. czerwca. Anglja i Niemcy zgodziły się na konwersję długu gwarantowanego, Francja dotąd nie zgodziła się.

Belgrad 10. czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza restytucję metropolity Michała i pensjonowanie Teodozjusza oraz dwóch innych biskupów.

Paryż 10. czerwca. Uwięziony w rozwoju śledztwa przeciwko boulanżystom kapitan sztabu jeneralnego, Flachat, wypuszczony został na wolność, oddawszy sądowi wszystkie w posiadaniu jego znajdujące się dokumenta. Natomiast słychać o uwięzieniu jenerała Ynga (?), przydzielonego niegdyś Boulangerowi, jako ministrowi wojny.

Berlin 10. czerwca. Przybył tu wczoraj wieczór szach perski, powitany na dworcu przez cesarza, wszystkich książąt i Herberta Bismarka.

Tarnów 10. czerwca. O godzinie 11. deputacja Sokołów przyjmowaną była u burmistrza Rogojskiego. Imieniem Sokoła przemówił notarjusz Lipiński dziękując miastu za przyjęcie. Następnie udała się deputacja do prezesa „Sokoła“ tarnowskiego wielce poważanego p. Sichrawy, gdzie serdecznie przyjęci zabawili do południa, poczem nastąpiło zwidzanie miasta i pamiątek Tarnowa. Ogólny podziw wzbudził księgozbiór i nieliczne ale bogaty skarbiec kościoła katedralnego. Uporządkowania i wydobycia tych skarbów dokonał niezmordowany proboszcz kanonik Leśniak, który rzeczywiście z rzadkiem poświęceniem dokonał tej pracy.

Wiedeń 10. czerwca. Stan zdrowia kardynała Ganglbauera znacznie się polepszył — kardynał jest zupełnie przytomnym.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.